

SŁOWO POLSKIE

ROK IV

Wrocław, wtorek 15 lutego 1949

Nr 45 (814)

Rozpoczęła się wielka akcja kontraktowania trzody chlewnej Sieć wzorowych chlewni pokryje woj. wrocławskie

Wczoraj odbywały się we wszystkich miastach powiatowych odprawy przy udziale przedstawicieli Centrali Mięsnej, Pow. Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych, Zw. Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej na których omawiana była akcja kontraktowania trzody chlewnej na terenie woj. wrocławskiego. W dniu 19 lutego odprawy takie odbędą się w gminach na terenie województwa.

Dolny Śląsk, jako województwo deficytowe z punktu widzenia mięsa, musi rozwinąć hodowlę. Minimum kontraktowania wynosi 63.400 sztuk. Niewątpliwie jednak minimum to będzie znacznie przekroczone, gdyż kontraktowanie trzody chlewnej daje rolnikom wielkie korzyści.

W każdej gromadzie powstanie komisja „trójkowa”, która zajmie się rozdziałem zaliczek w wysokości 6.000 złotych na każdą zakontraktowaną sztukę.

Już są wyniki

WIAZ jeszcze jest za mało mięsa na rynku. Kobiety, troszczące się o wyżywienie swych rodzin, narzekają na konieczność wystawiania w kolejkach przed sklepami rzeźniczymi. Przyczyna: zbyt mało podaży zarówno bydła jak i trzody chlewnej ze strony producenta t.j. rolnika.

Rząd zdaje sobie sprawę z aprowizacyjnych trudności, odczuwanych przez mieszkańców miast. Jest rzeczą oczywistą, że rolnik musi mieć należyte wyżywienie, zapewniające mu siłę do pracy. Dlatego rząd i partie polityczne tak wielką wagę przywiązują do zwiększenia stanu hodowli, do jak najwyższego przeprowadzenia „akcji H”.

Przyznać trzeba, że akcja ta, chociaż rozpoczęta dopiero przed kilku nastoma dniami, dała już pozytywne wyniki. Za pośrednictwem prasy i radia, za pośrednictwem Samo Pomocy Chłopskiej czy urzędów gminnych, dowiedzieli się chłopcy o korzyściach, wynikających dla nich z zarządzeń władz w sprawie hodowli.

Korzyści są duże. Przede wszystkim chłop z góry wie, jaką cenę dostanie za sprzedany żywca. Nie ma on powodu do obaw, że cena spadnie, że nabywca będzie starał się obniżyć ceny. Drugą korzyścią jest szereg ulg podatkowych dla gospodarstw kontraktujących swą trzodę i biorących na siebie obowiązek sprzedaży wyhodowanych sztuk.

Już dziś rolnicy widzą praktyczne efekty zarządzeń władz w dziedzinie hodowli. W dniu 10 b.m. w miasteczku Ryki pod Warszawą grupa dziennikarzy była obecna przy skupie żywca. Rozmawiano z chłopami na temat rządowej akcji hodowlanej i stwierdzono, że są oni zadowoleni.

W. Agnieszka Kulik, właścicielka 4-hektarowego gospodarstwa we wsi Bazarów Stary, otrzymała 40.698 zł. za wleprza wagi 171 kg. — Nie liczyła, że dostanie tyle pieniędzy. A z tego dojdą jeszcze ulgi podatkowe, „blizone” na zasadzie przedłożonych kwitów sprzedaży.

Akcja podniesienia hodowli, „akcja H” daje już korzyści rolnikom i w najbliższym czasie da miastom dostateczną ilość mięsa i tłuszczów.

Komisje te będą czuwały, by zaliczki były przyznawane przede wszystkim najbardziej potrzebującym pomocy chłopom malarolnym, gdyż tylko 15 proc. ogółu zakontraktowanych sztuk trzody chlewnej będzie zaliczkowane.

Wszystkie zakontraktowane sztuki trzody chlewnej będą poddane przymusowemu szczepieniu przeciwko różnym chorobom, ponadto sztuki zaliczkowane będą ubezpieczone.

Komisje będą kontraktowały zarówno sztuki, znajdujące się już u hodowców, jak też i prosięta, które będą dopiero dostarczone rolnikom. Cena przy odbiorze nie może być niższa niż w dniu kontraktowania.

Coraz więcej bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. (PAP) — Dzienniki amerykańskie donoszą o znacznym wzroście bezrobocia wśród kolejarzy. W chwili obecnej około 100 tys. kolejarzy pozostaje bez pracy co wynosi 10 proc. ogółu zatrudnionych na kolejach. Amerykańskie towarzystwa kolejowe zwalniają masowo pracowników wskutek zmniejszenia ruchu pasażerskiego i przewozu ładunków na kolejach.

Demarche ambasadora ZSRR u min. spraw zagranicznych Iranu

MOSKWA. (PAP) — Agencja TASS donosi z Teheranu, że w związku z „amachem na szacha Iranu, dokonany w dniu 4 lutego p.o. ministra spraw wewn. Iranu Eshbal odczytał w parlamencie wyjątki z „dziennika”, należącego rzekomo do zamachowcy Fakhr-e Ral. Jak wiadomo zamachowiec był współpracownikiem reakcyjnego dziennika „Parcha me Islam”.

Z wyjątków odczytanych przez min. Eshbala wynika, że ludowa partia Tudeh korzystała jakoby z poparcia Związku Radzieckiego.

Agencja TASS donosi, że ambasador ZSRR w Iranie Saadzykow odwiedził 12 lutego min. spraw zagranicznych Iranu Hekmata i oświadczył, iż ambasada radziecka uważa, że ogłoszenie w parlamencie tych dokumentów wadliwego pochodzenia i zawierających wspomniane oszczerstwa.

Niezadowolone w Finlandii z polityki rządu

MOSKWA. (PAP) — Agencja TASS donosi, iż w różnych miejscowościach Finlandii odbywają się wiece i zebrania ludności, które wykazują coraz większe niezadowolenie z wewnętrznego i zagranicznego polityki obecnego rządu Fagerholma. Uczestnicy tych wieców i zebrania uchwalają rezolucje domagające się zmiany kursu politycznego rządu i dopuszczenia do udziału w kierowaniu państwem elementów demokratycznych.

nia. Poza zapłatą według urzędowej ceny Centrali Mięsnej, hodowca, który w terminie dostawi sztukę trzody chlewnej o wadze ponad 110 kg. otrzyma

premię w wysokości 1.000 złotych.

Tak więc rozpoczęła się wielka bitwa o mięso na Dolnym Śląsku. Akcja ta w ciągu dwu lat doprowadzi do takiego stanu hodowli w woj. wrocławskim, że będzie ono całkowicie samowystarczalne w zakresie zaopatrzenia w mięso.

Według doniesień naszych korespondentów ze wszystkich powiatów, akcja „H” spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem ze strony rolników, którzy podkreślają, że kontraktowanie trzody przyniesie im wielkie korzyści.

Równoległe do akcji kontraktowania prowadzona jest intensywna rozbudowa wzorowych chlewni, w których tuczy się rasowe sztuki. Wzorowa taka chlewnia w Prochowicach w pow. legnickim, posiadająca 178 sztuk — rozpoczęła już prace. W powiecie tym powstanie 5 takich chlewni o ogólnej ilości 1500 macior. Chlewnie-tuczarne będą przeorganizowane na chlewnie zarodowe, zapewniające rolnikom doskonałą dostawę rasowej trzody. Do pierwszej chlewni w Prochowicach nadeszła trzoda chlewna z woj. rzeszowskiego i poznańskiego. (zg).

Rozprzeżenie w armii Kuomintangu

LONDYN. — Wśród wojsk Kuomintangowskich, zgrupowanych wzdłuż rzeki Jang-Tse w rejonie Nankin — Szanghaj zwiększa się z każdym dniem rozprzeżenie. Oficerowie, a często całe oddziały wojskowe opuszczają wyznaczone stanowiska — nie licząc się zupełnie z rozkazami wydawanymi przez sztab Kuomintangu. Wyżsi oficerowie wysłani z Kantonu nie są w stanie onanować sytuacji i zaprowadzić dyscypliny wśród zdemoralizowanych wojsk.

203 rocznica urodzin Kościuszki

WASZYNGTON. (PAP) — Charge d'affaires ambasady RP w Waszyngtonie Bartol urodził w dniu 203-iej rocznicy urodzin Kościuszki wieniec pod jego posagiem na placu Lafayette w Waszyngtonie. Wieniec pod posagiem Kościuszki zostały także złożone przez przedstawicieli organizacji polsko-amerykańskich.

A

Cena zł 5



W PAŃSTWOWEJ SZKOLE DRZEWNEJ W ZAKOPANEM UCZY JEDYNY W POLSCE NAUCZYCIEL - LUTNISTA (NAUKA WYROBU INSTRUMENTÓW SMYČKOWYCH) ANDRZEJ BEDNARZ, MAJĄCY JUŻ OBECNIE 72 LATA. NAUKA LUTNICTWA W SZKOLE DRZEWNEJ JEST PRZEDMIOTEM NADOBOWIAZKOWYM I BEDNARZ UCZY OBECNIE TRZECH UCZNIÓW, DAJĄC IM LEKCJE 3 RAZY W TYGODNIU PO 4 GODZINY

Popieranie kolaborantów nie popłaca

Min. sprawiedliwości Marie ustąpił

PARYŻ. (PAP) — Minister sprawiedliwości Andre Marie ustąpił ze swego stanowiska. Marie należy do partii radykalnej. Jego następcą na stanowisku min. sprawiedliwości będzie Robert Lecourt z partii republikańskiej - ludowej (MRP).

Oficjalnym powodem ustąpienia min. Marie jest jego zły stan zdrowia. Wiadomo jednak nowszechnie,

że popieranie kolaborantów przez b. ministra wywołało wielkie niezadowolenie we francuskiej opinii publicznej. Ostatnio min. Marie był ostro atakowany w parlamencie i na łamach prasy postępowej za umorzenie dochodzenia przeciw firmie Saintrapt et Brice, która w czasie okupacji osiągnęła olbrzymie zyski, handlując z Niemcami.

Anel do Trumana

Zaprzestać montowania paktu atlantyckiego

NOWY JORK. (PAP) — Narodowy komitet amerykańskiej partii postępowej przesłał na ręce prezydenta Trumana rezolucję, w której protestuje przeciw montowaniu przez rząd Stanów Zjednoczonych t. zw. paktu atlantyckiego i domaga się za przestania wszelkich kroków w

tem kierunku. Rezolucja wzywa prezydenta Trumana, by przyjął propozycję generalissimusa Stalina i rozpoczął z przedstawicielami Związku Radzieckiego rozmowy, mające na celu uregulowanie wszystkich kwestii spornych.

Oświadczenie Ben Guriona

Jerozolima stolicą Izraela Pierwsze posiedzenie parlamentu

TEL - AVIV. (PAP) — W dniu 15 lutego odbędzie się w Jerozolimie pierwsze posiedzenie nowowybranego zgromadzenia konstytucyjnego państwa Izrael. W poniedziałek 120 członków zgromadzenia złożyło przysięgę na ręce dr Chaima Weizmanna. Pierwszą czynnością zgromadzenia konstytucyjnego będzie wybór prezydenta państwa Izrael, który powierzy następnie Dawidowi Ben Gurionowi misję utworzenia nowego rządu.

Premier Ben Gurion oświadczył na konferencji prasowej, że sprawa przeniesienia stolicy państwa Izrael z Tel - Avivu do Jerozolimy jest przesądzona. Podkreślił on, że komisja ONZ nie posiada odpowiednich kompetencji, by decydować o tym, czy Jerozolima ma czy nie ma być stolicą państwa Izrael.

„Jerozolima — powiedział premier — była już stolicą państwa żydowskiego 3.000 lat temu”.

Handel między Wschodem a Zachodem leży w interesie całej Europy

GENEWA. (PAP) — W poniedziałek zebrał się w Genewie dla omówienia sprawy wzmożenia handlu między Wschodem a zachodem Europy komitet, wyłoniony we wrześniu ub. roku przez Europejską Komisję Ekonomiczną ONZ. W komitecie zasiadają przedstawiciele Austrii, Belgii, Bulgarii, Białorusi, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Węgier, Włoch, Luksemburgu, Holandii, Norwegii, Polski, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, Turcji, Ukrainy, Związku Radzieckiego, W. Brytani

nii, Stanów Zjednoczonych i Jugosławii.

Sekretarz Europejskiej Komisji Ekonomicznej prof. Gunnar Myrdal otworzył konferencję, podkreślając, że wzmożenie handlu między Wschodem a Zachodem posiada żywotne znaczenie dla odbudowy Europy.

Delegaci państw wschodnioeuropejskich domagali się, by Komitet obradował publicznie z udziałem prasy. Wniosek w tej sprawie został jednak odrzucony większością głosów państw zachodnich.

5 śmiertelnych ofiar

Wstrząsająca katastrofa w Międzyzlesiu pod Warszawą

W Międzyzlesiu pod Warszawą doszło do wstrząsającej katastrofy, której ofiarą padło siedem osób. Na przejeździe kolejowym pociąg pędzący, wpadł na samochód wiozący do Warszawy pracowników Oddziału Ap. 60w Elektrycznych w Międzyzlesiu. Kierowca Ciechulski oraz stolarz Dąbrowski i brygadziści Wójcik ponieśli śmierć na miejscu. Ciężko ranni Bednarek i Leszczyński zmarli w szpitalu. Kaczyński i Pomierny walczy ze śmiercią.

Międzyzlesiu opowiada, że w chwili katastrofy padał dość gęsty śnieg. Szofer wjeżdżając na przejazd nie mógł dostrzec zbliżającego się pociągu, gdyż tory zasłaniał dom narozny natomiast szlaban był otwarty.

Podobna katastrofa wydarzyła się pod Włochami, gdzie pociąg wpadł na auto prowadzone przez Jana Szymańskiego. Szofer stracił w katastrofie obie nogi i odniósł liczne obrażenia głowy. Również i tu szlaban był otwarty.

Komisja Ministerialna bada przyczyny wypadków.

Naoczny świadek katastrofy wrocławnik fabryki „Spotańskiego” w

Na jałowym stepie zaszumi las i pokłoni się zboże

Wszyscy słyszeliśmy o gigantycznym planie zalesienia obszarów na południu ZSRR. Na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów mają tam powstać ochronne pasy leśne, obejmujące setki tysięcy ha, co podniesie wydatnie urodzajność gleby i zapobiegnie klęsce suszy, sporadycznie nawiedzającej te okolice.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób zalesienie może wpłynąć na zmianę klimatu i przeciwdziałać suszy? Wszak las może odłonić swym cieniem tylko nieduże skrawki uprawnych pól, co przyniesie niewiele korzyści.

Odpowiedzi na te wątpliwości dostarcza nam historia wielu krajów, potwierdzająca spostrzeżenie, że wykarbowanie lasów w pewnej okolicy wywołuje fatalne skutki i może znieść kwitnący, urodzajny kraj — w jałowy pustynię. Tak było np. w Syberii, którą w starożytności nazywano „spichlerzem Italii”, a która dziś jest mało urodzajna, kłopotliwa wyspa i z trudem może wyżywić własną ludność.

TRAGICZNY REZULTAT AMERYKAŃSKIEJ ZACHŁANNOŚCI

To samo na nierównie wilgotną skalę obserwujemy w ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych. W okresie pierwszej wojny światowej zaczęło tam masowo uprawiać pszenicę ze względu na jej wysokie ceny na rynkach światowych. Amerykanie zbrali się do tego „businessu” z właściwą sobie energią i przedsiębiorczością. Na ogromnych obszarach zorali dziewięć step, wycieli wszystkie lasy i zagajniki, zdrenowali i osuszyli wszystkie bagna i jeziora i wkrótce przekształcili stepowe równiny w kolosalne lany pszenicy. Z okien pociągów widać było w ośrodku kilku godzin jazdy felające na wietrze morze pszenicy z obu stron toru.

Wkrótce jednak dali się odczuć nieoczekiwane i katastrofalne skutki tego postępowania. Dada się one zamknąć w trzech słowach: susza, powódź i burze pędzące, zmieniające urodzajny czarnoziem w jałowy, kamienisty pustynię. Las bowiem jest naturalnym zbiornikiem i dystrybutorem wilgoci w naturze. W okresie roztopów wiosennych i ulew letniej kładzie las czy zagajnik jakby gąbkę, woszczącą i przechowującą nadmiar wilgoci. Z jednej strony przeciwdziała powodzi, wchłaniając w siebie wiele wody, a w okresie letniej suszy wydycha wolną tę wilgoć, nasycając nią suche wiatry, co

znowu sprzyja powstawaniu opadów atmosferycznych; z drugiej strony — stanowi naturalną zapórę przeciwko zbyt gwałtownym wiałom i burzom.

Wyrzeźbienie lasów wywołało w Stanach Zjednoczonych katastrofalne powódzie, gdyż masy wód wiosennych spływały po gołych równinach bez przeszkód, napędzając gwałtownie koryta rzek i zmywając urodzajną glebę. Latem susza wypalała pola, a burzliwe wiatry, hulaćce swobodnie na ogromnych, pustych przestrzeniach, zrywały spulchnioną obłogiem, nieumocnioną korzeniami traw i wysuszoną na słońcu urodzajną glebę, niosły ją w postaci pyłu setki kilometrów, pozostawiając kamienistą pustynię, na której nie tylko pszenica, lecz nawet chwasty nie mogły za puścić korzeni. Obliczono, iż jednolita burza pylna w stanie Ocaloła ma zmiotła z ziemi i ułosała w fale oceanu około 300 milionów ton urodzajnej gleby. Nie trzeba szeroko rozwodzić się nad tym, jak odbiła się tego rodzaju gospodarka na losach ludności, zwłaszcza ubogiej.

NA JAŁOWYM STEPIE — URODZAJNE POLA

Podobne warunki, lecz stworzone przez naturę, istnieją na południowych polach ZSRR. Te urodzajne skądinąd kraje niewiedza co parę

lat klęska suszy, a zatem — nieurodzaju i głodu. Aby temu zapobiec, powzięto w ub. roku wspomniany na wstępie plan zalesienia tych obszarów, który obecnie jest w stadium daleko posuniętej realizacji.

Pierwsze wyniki tej akcji świadczą już o poważnych sukcesach, odniesionych w ciągu nader krótkiego czasu. W jesieni ub. r. kolchozy, sowchozy i gospodarstwa leśne strefy stepowej i leśno-stepowej europejskiej części ZSRR przeprowadziły wiele prac przygotowawczych w dziedzinie zalesienia. Jednocześnie prowadzi się zakrojone na szeroką skalę prace nad zadrzewieniem pól oraz budową stawów i zbiorników wodnych.

W roku 1948 sowchozy utworzyły pasy leśne na powierzchni 200 tys. ha. Pod zadrzewienie przygotowano glebę na obszarze 260 tys. ha, co da je gwarancję wykonania przewidzianego na rok bieżący planu zalesienia już na wiosnę. Przygotowano około 200 miliardów sztuk sadzonek i zabrano tysiące ton nasion drzew i krzewów. W kolchozach zbudowano 2812 stawów i zbiorników wodnych. Rząd i naród radziecki wcielają w ten sposób w czyn maksymę wielkiego agrobiologa i przeobraźcy przyrody Iwana Mieczurina:

„Nie wolno nam biernie oczekiwać od przyrody jej łask. Wzjąć je — oto nasze zadanie”.

Eisenhower doradcą Trumana

WASZYNGTON (PAP). — Kancelaria Białego Domu ogłosiła oficjalnie o czasowej nominacji generała Dwighta Eisenhowera na stanowisko głównego doradcy wojskowego przy prezydencie Trumanie i ministrze obrony narodowej.

Omawiając nową funkcję generała Eisenhowera, korespondent dzien-

nika „Evening Standard” donosi z Waszyngtonu, że „stałe kłótnie i rywalizacje pomiędzy poszczególnymi departamentami amerykańskich sił lądowych, powietrznych i morskich stały się głównym powodem powołania gen. Eisenhowera na stanowisko doradcy wojskowego prezydenta Stanów Zjednoczonych”.

Do 1 marca należy wpłacić zaliczki na podatek gruntowy

Wojewódzki Pełnomocnik Rządowy do spraw podatku gruntowego we Wrocławiu wzywa wszystkich płatników podatku gruntowego do wpłacenia w terminie do 1 marca 1949 roku zaliczki na podatek gruntowy 1949 roku w wysokości 60 proc. wymiaru tego podatku za rok 1948. Zaliczkę należy wpłacić do Kasy

Zarządu Gminnego, bez wezwania władzy wymiarowej.

Niewpłacenie w terminie do 1 marca 1949 r. kwoty zaliczki podlega przysomowemu sequestracji w trybie egzekucji administracyjnej z dołączeniem dodatku za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Grasowali w Gdańsku i pod Wrocławiem

Ustalono 30 napadów Cała banda stanęła przed sądem

W Rejonowym Sądzie Wojskowym we Wrocławiu rozpoczął się wczoraj proces przeciwko bandzie rabunkowej, która grasując od dłuższego czasu na terenie woj. gdańskiego, szczebińskiego i wrocławskiego dokonała ok. 30 napadów rabunkowych z bronią w ręku. Bandę zlikwidowano w grudniu 1948 r.

Funkcję dowódcy bandy, powstałej w maju 1947 r. w Gdańsku pełnił Teo deusz Lachowicz, który zbiegł z bronią z M. O. — Stanisław Iwat był jego następcą, Mieczysław Skibiński, Janusz Pawłowski, Wacław Kuśnierki, Leszek Odyniecki i Kazimierz Wolan — działali z bronią w ręku jako członkowie zbrodniczej organizacji.

Po wyzwoleniu kraju spod okupacji niemieckiej — Lachowicz, Iwat i Skibiński należeli do nielegalnej organizacji. Po ogłoszeniu amnestii skorzy stali z jej dobrodziejstwa — nie po to jednak, by przystąpić do odbudowy kraju, ale po to, by zamaskować swoją wrogą działalność.

Napadów dokonywali, terroryzując bronią napadniętych na szosach, drogach, w mieszkaniach prywatnych, a zwłaszcza w spółdzielniach. Rozpoczęli działalność w Gdańsku.

Miedzy innymi w Państwowym Zakładzie Hodowli Roślin w Gdańsku, po rozprzecz kasy zabrał ponad 130 tys. złotych. W Spółdzielni Spożywców w Gdańsku zrabowali ok. 30 tys. złotych. Dalsze napady to na Spółdzielnię „Pionier” w Gdańsku, na ob. Dornowskiego (trawnię w Gdańsku), gdzie sterroryzowali śpiących i zrabowali 500 tys. złotych.

Po wyjeździe z Gdańska rozpoczęli swe „występy” w woj. wrocławskim, napadając na ob. Czapkowskiego w Zabkowicach, gdzie zrabowali 220 tys. zł. w gotówce oraz biżuterię, m. in. złote łańcuszki, na sumę ok. 2 milionów zł. Napad na Spółdzielnię Powszechną w Brochowie 170 tys. zł. W celu zdobycia dokumentów napadli na 3-ech młodych rowerzystów.

W napadzie na kiosk w Kobierzynie użyli broń — ranną napadniętego. W innym wypadku przy napadzie również poranili napadniętych.

W pierwszym dniu procesu zeznał oskarżeni, Lachowicz przyznaje się do części napadów, Iwat do wszystkich.

Proces potrwa kilka dni.

Jutro!!

rozpoczyna się bogate ciągnięcie Kl. II 55 Lot

4 wygrane po 1.000.000
4 „ „ 500.000
7 wygranych „ 200.000
35 „ „ 100.000
„ wiele, wiele innych.

Jeszcze nie późno zaopatrzyć się w szczęśliwy los
w Kolekturze **MORAYNEGO**

WROCLAW, ul. Stalina 27, ul. Świerzeńskiego 53.
WALBRZYCH, pl. Grunwaldzki 1. K-748

Nota węgierskiego MSZ

Attache wojskowy USA w Budapeszcie pogwałcił przywileje dyplomatyczne

BUDAPEST (PAP). — Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w odpowiedzi na notę protestacyjną amerykańskiego poselstwa w Budapeszcie podało do wiadomości, co następuje:

W dniu 10 lutego r.b. attache wojskowy poselstwa Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie Kopczak i Merill ułali się do Segedu. Następnego dnia zbliżyli się oni na odległość 10 km. do granicy węgiersko-jugosłowiańskiej, gdzie zostali zatrzymani. Jak sam Kopczak oświadczył, celem ich było zapoznanie się z obiektami wojskowymi, dokonanie zdjęć obiektów wojskowych oraz przekonanie się, gdzie mają miejsce jakieg przygotowania wojenne. Straż graniczna zawiadomiła o powyższym wypadku władze policyjne Segedu. Władze bezpieczeństwa zażądały od urzędników amerykańskich przeniesienia się do wozu władz bezpieczeństwa. Kopczak jednak odmówił powołując się na immunitet dyplomatyczny i zaproponował, by przedstawiciele policji wsiadli do jego wozu, co też nastąpiło. Gdy auta zatrzymały się

przed budynkiem policji w Segedu, jeden z urzędników policji wszedł do budynku, a Kopczak nagle ruszył samochodem i odjechał w kierunku Budapesztu. Pozostałego w samochodzie urzędnika policji zmusił wolwerem do opuszczenia wozu.

Incydent z dnia 10 lutego jest zdaniem węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych jawnym pogwałceniem przywilejów dyplomatycznych. Poselstwo USA w Budapeszcie musi się zastanowić, czy Kopczak nie powinien być odwołany przez rząd Stanów Zjednoczonych, zanim rząd węgierski sam o to poprosi.

Już 20 lutego

na łamach

»Słowa Polskiego«

ukaze się pierwszy odcinek

rewelacyjnej
dokumentarnej
interesującej
powieści

Stanisława Strumph Wojtkiewicza

»Emigranci«

Powieść tę czyta się jednym tchem.

WIEŚCI Z KRAJU

WARSZAWA. Dnia 12 b.m. późnym wieczorem zakończyła się przed Sądem Okręgowym w Warszawie, rozprawa przeciwko wólkadeuszcowskiemu Eugeniuszowi Schumacher-Szermentowskiemu, przed wojennemu „dziennikarzowi” i autorowi książki p. t. „Trzecia Rzesza”. Sad skazał Szermentowskiego na karę 6 lat więzienia.

WARSZAWA. Celem przyjazdu z pomocą akademikom warszawskim, Stowarzyszenie Komitetu Odbudowy Warszawy, w ramach swej stałej akcji na SPOB, urządza loterię fantową, z której dochód przeznaczony na odbudowę wyższych uczelni w Warszawie.

KLUCZEM DO ZAGADEK WIEDZY I ŻYCIA



Streptomycyny

okazyjnie sprzedam

Wiadomość: tel. 27-55

Z BLISKĄ I Z DALEKĄ

WASZYNGTON. Departament Stanu skierował do konsultów USA w Niemczech nowe instrukcje, na podstawie których b. hitlerowcy będą mogli otrzymać wizy wjazdowe do Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ. W miejscowości Ocaña (prowincja Toledo) skazany został przez sąd frankistowski na karę śmierci — wybitny działacz republikański Enrico Marco Nadal.

PARYŻ. W niedzielę odbyła się w Paryżu pod egidą CGT manifestacja w związku z 16 rocznicą straszenia pacy faszystowskiego w Paryżu.

MOSKWA. W niedzielę przypada 100 rocznica urodzin wielkiego bajkopisarza rosyjskiego, Iwana Kryłowa. Dzieła Kryłowa ukazywały się w Związku Radzieckim w łącznym nakładzie 14.579 tysięcy egzemplarzy.

PARYŻ. Do portu w Hawrze przybył

ladunek 2.600 ton wina z Chile. Wiadomość o tym została przyjęta ze zdumieniem przez francuskie koła gospodarcze. Francja jest bowiem jednym z największych producentów wina na świecie i poszukuje rynków zbytu dla swych win. Dzienniki domagają się od rządu wyjaśnienia.

RODZI 6 MŁODYCH
DIA
MŁODYCH
TYCZNIK
MŁODZIEŻY
AKADEMICKIEJ
poprosi

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

panu pr. dr. **Krzysztoporskiemu**
panu dr. **Nowosadowi**

za dokonanie trudnej i ciężkiej operacji, p. dr. Medyńskiej, dr. Riss, siostram Irenie Stolarczyk i Janinie Werek oraz pielęgniarkom Kliniki Wrocławskiej za okazanie serdecznej, troskliwej i bezinteresownej opieki tą drogą składają podziękowanie wdzięczni

SEREDYŃSCY

Perspektywy radiofonizacji kraju

Głosniki radiowe, które 1 września 1939 roku ogłosiły pierwszy wojenny alarm lotniczy, obsługiwały były przez 10 radiostacji o łącznej mocy 450 kilowatów.

Rozgłośnie polskie były wyposażone w nowoczesne urządzenia techniczne, dysponowały wielką ilością płyt — w dużej części własnych nagrań o bezcennej wartości historycznej. W Warszawie ukończono montaż na szczytach wieżowca „Prudentia” dwóch nadajników na fale ultrakrótkie do telewizji.

Wojna wszystkiego nas pozbawiła. Nie ocalała ani jedna radiostacja. Straty Polskiego Radia w urządzeniach i sprzęcie wynosiły ponad 15 milionów złotych, według cen z roku 1939. Niemcy skonfiskowali ponad 1200 000 radiodiodooborników w wartości ponad 202 mil. przedwojennych złotych. Przemysł radiotechniczny zniszczony był w 98 proc.

122,925 chat wiejskich otrzymało

Radiofonia przewodowa

Radiofonia wsi, szkół, świetlic, zakładów przemysłowych i szpitali — to udostępnienie milionom ludzi oświaty, sztuki i kultury, to zapewnienie im nie tylko rozrywki, lecz także szybkiej informacji aktualnej i możliwości kształcenia się. Jest to wreszcie instrument wychowujący i uświadamiający wielkie masy młodzieży i dorosłych, wiążący je z bieżącymi zagadnieniami życia społecznego.

Techniczne rozwiązanie tych zagadnień w wielkiej skali umożliwia radiofonia przewodowa. Od początku działalności Odrodzonego Polskiego Radia akcja ta prowadzona jest z dużą energią.

Się radiofonii przewodowej do ubiegłego roku obijała około 3,500 szkół, ponad 4,000 świetlic, około 800 zakładów przemysłowych, około 400 szpitali, niemal 4,000 wsi i setki osiedli robotniczych.

Się ta rozszerza się nieustannie, obejmując nawet zapadłe wsie, niosąc muzykę i żywe słowo do chat wiejskich, do fabryk, mieszkań ro-

botniczych, szkół i sal szpitalnych. Wyrazem troski państwa o rozwój radiofonii polskiej są stale wzrastające kwoty budżetowe, przeznaczone na potrzeby Polskiego Radia. W roku bieżącym sięgają one ponad 6,500 mil. złotych.

Oreż upowszechnienia oświaty

Wyrazem znaczenia i roli, którą państwo przeznacza radiofonii, są słowa Prezydenta Bieruta, wypowiedziane na otwarciu radiostacji wrocławskiej:

„W Polsce Odrodzonej radio jest czynnikiem mobilizującym najszerze masy obywateli do odbudowy kraju, jest potężnym środkiem wychowania i uświadamienia młodzieży i dorosłych, jest nowym instrumentem kształcenia psychiki ludzkiej i domowym oreżem upowszechnienia oświaty, sztuki i kultury”.

Celem koordynacji wszelkich zagadnień w dziedzinie radiofonii i telewizji w Polsce Sejm uchwalil ustawę, powołującą Centralny Urząd Radiofonii, jako organ rządu przy Prezydium Rady Ministrów. Urząd ten czuwać będzie nad przewidywanym rozwojem radiofonii.

Przemiany

Kuźnie awansu społecznego

N A taką nazwę zasługują w pełni Państwowe Szkoły dla dorosłych, których mamy na terenie Wrocławia 3 i jedną w Leśnicy. Nie należy jednak podświadomie, jak się to często zdarza, kursami ich w myśli z rozmaitymi „kursami dla dorosłych”, wiodącymi suchotniczą vegetację w czasach przedwojennych. Działające szkoły tego typu są pełnokrwistymi, szeroko rozbudowanymi instytucjami oświatowymi, rozrastającymi się z każdym rokiem, spełniającymi więc ważną rolę społeczną.

Obejmują one w 7-miu semestrach, z których każdy trwa 5 miesięcy, całkowity program szkoły powszechnej, począwszy od nauki czytania i pisania dla analfabetów i półanalfabetów (pierwsze dwa semestry) i liczą z reguły po kilkuset uczniów, w tym ok. 40 proc. kobiet, 80 proc. uczniów szkół dla dorosłych rekrutuje się z szeregów świata pracy.

Rano pracować w fabryce czy przy warsztacie, godzinny wieczorem poświęcać dokształcaniu się, a nocami przesiadywać nad przygotowaniem lekcji — do tego trzeba woli i wysiłku nie lada, zwłaszcza jeżeli trwa to latami. A jednak takich ludzi, którzy twardo i zawzięcie pracują nad odrobieniem zaległości wojennych i nieustępliwie garna się do źródeł oświaty wbrew trudnym warunkom życiowym, jest u nas wielu.

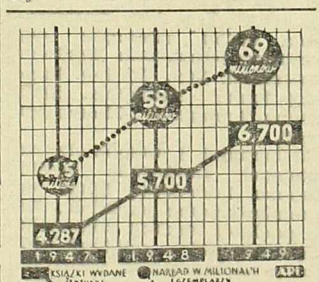
Oto Stanisław Wołkocki z Wileńszczyzny, lat 19. Do godz. 15-ej pracuje jako goniec w Państwowym Zakładzie Szkolenia Inwalidów.

Józef Kruk z Krakowskiego, lat 20. Pracuje jako monter; zawodu tego wyuczył się praktycznie w czasie okupacji. Przed wojną skończył 3 oddziały szkoły powszechnej. Jako syn młotarnego chłopca nie miał środków na to, aby dłużej chodzić do szkoły.

Andrzej Doruch z Poznańskiego, lat 24. Pracuje jako uczeń w dziale mechaniki precyzyjnej w Centrali Maszyn Biurowych. Przed wojną ukończył 5 klas.

Tadeusz Spyt spod Chrzanowa, lat 18. Jest najwięcejsem siłników w Fabryce Maszyn Elektrycznych. Zarabia 8 — 9 tys. zł. miesięcznie, za co utrzymuje matkę. Przed wojną ukończył 3 klasy szkoły powszechnej, a po wojnie — roczny kurs w fabryce, gdzie wyuczył się swego fachu.

Romuald Sapich z Pińska, lat 18. Pracuje w stoczni na Zaczisku jako pomocnik kotłarski. Zawodu tego wyuczył się praktycznie po przybyciu na Dolny Śląsk. Przed wojną ukończył 2 klasy szkoły powszechnej.



CO DNI NIOSA

Przeciw »szarzyźnie życia«

CZŁOWIEK lubi czasem pogrzebać się w przeszłość: zawrócić myślami wstecz, zatrzymać się na jakimś wziętym z życia szczególe i roztoczyć wokół niego znany mu obraz.

Jeden z takich obrazów wywołała we mnie przypadkowa rozmowa z wrocławskim urzędnikiem. Usłyszałem odeń słowa skargi na błąd głębszych zainteresowań wśród jego kolegów.

— W godzinach urzędowych — mówił ów urzędnik — tonięmy w pracy. Gdy ją kończymy, wracamy codziennie do swych osobistych kłopotów. Odrzucamy się od nich tylko wtedy, gdy idziemy do baru na ku fel piwa lub kieliszek wódki. Ale to się rzadko zdarza. Bo urzędnika nie stać na częste bywanie w barach.

Zwierzenia te przypomniały mi atmosferę w światku urzędniczym w jednym z większych miast powiatowych po pierwszej wojnie światowej. Pod wielką względami była ona ludzako podobna. A jednak „świat myśli” ludzi ciężkiej pracy nie zamknął się tam wyłącznie w codziennych troskach.

Ktoś spośród urzędników rzucił w takiej samej atmosferze projekt założenia przy związku zawodowym biblioteki.

Książki były drogie, pensje małe — widoki więc na realizowanie projektu nie mieściły się w „urzędowo myślących głowach”. Ale grupa ludzi żyjących szarymi zainteresowaniami nie zrażała się przeszkodami. Poczęła zbierać ofiary, przeprowadziła uroczyste opodatkowanie się kolegów, poczęła urządzać wieczory towarzyskie. Po upływie kilku miesięcy otworzyła małą biblioteczkę, która w ciągu dwóch lat wyrosła w ładny księgozbiór.

W godzinach wymiany książek kręciły się przy półkach bibliotecznych zawsze jedne i te same osoby. Czuwały nad swoim dobrokiem; po większemu go; zaspokajali z nim w swym „szarym życiu” duże nadzieje. Piękne nadzieje. Bo z czasem biblioteka stała się ogniskiem życia urzędniczego w mieście. Na jej tle zaczęły wyrastać postacie cichych, ofiarnych, umiejących cierpliwie iść do celu ludzi.

O czym to świadczy?

Świadczy to o tym, że twórcza myśl człowieka może w każdych okolicznościach znaleźć nie tylko ujście w dobrych uczynkach, ale i szlachetnie oddziaływać na otoczenie.

Cóż mogą dać pracownikowi biura godziny spędzone w barze przy kieliszku — na wymianie słów o tak zwanej „szarzyźnie życia”? Życie nigdy nie będzie szare, gdy będzie mu nadawana nieodczuwana treść.

Czy taką treścią stanie się tworzenie biblioteki, czy organizowanie wieczorów dyskusyjnych, czy emulowanie problemów związanych ze swym zawodem — zmienia one na wyki ludzkie. Bo zrodzą w człowieku głębsze zainteresowania i poszukiwanie nowych wartości w życiu.

W Toruniu wystawiają młodzi graficy czechosłowaccy

W Toruńskim Domu Plastyków otwarto wystawę prac młodych grafików czechosłowackich. Otwarcia wystawy dokonał prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej dr. Karakulski.

Wystawa obejmuje 63 prace 16 młodych grafików czechosłowackich.

Premiera »Balladyny« w Morawskiej Ostrawie

WARSZAWA (PAP) W Teatrze Państwowym w Morawskiej Ostrawie odbyła się w ub. niedzielę premiera „Balladyny” Stowackiego w przekładzie znakomitego poety Fr. Halasa.

Sztukę reżyserował A. Kursa. Premiera „Balladyny” spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności i prasy.

Prawo i sąd w obronie małżeństwa

D o niedawna, ściśle mówiąc: do 31 grudnia 1948 r., małżeństwa, trwające minimum trzy lata, gdy jedna i druga strona chciała uzyskać rozwód — składały do sądu zgodny wniosek. To wystarczyło, aby sąd udzielił rozwodu, nie wnioskując w przyczynę rozłączenia się, ani nie badając pożytku małżeńskiego.

Powwyższy dekret o prawie małżeńskim, obowiązujący od 1 stycznia 1949 r. — wygasł z dniem 31 grudnia 1948 r. Przed upływem tego terminu pozostawiały się zgodne wnioski o rozwód. Do sądu wrocławskiego wpłynęło w grudniu blisko 100 zgodnych wniosków, tj. dwa razy więcej, niż w miesiącach poprzednich.

rych już nie nie łączyły poza wspólnym nazwiskiem. Małżeństwem, faktycznie nie będącym małżeństwem, ustawa zezwalała na prawne uzyskanie rozwodu.

W znacznym procencie skorzystali z tego prawa małżeństwa, w których jedno z małżonków pozostało za granicą. Wojna bowiem rzuciła ludzi w różne strony świata. Większość wróciła do kraju — część została za granicą. Małż ubożyli sobie życie np. w Anglii, a osamotniona żona — w Polsce.

Wobec tej sytuacji, wytworzonej warunkami wojny, ustawodawstwo podało pomocną dłoń rozdzielonym małżeństwom.

Wiemy o tym, że w okresie okupacji zawierano związki małżeńskie tylko dla ukrycia nazwiska, pochodzenia, często — dla ratowania człowieka. I te małżeństwa znalazły po wojnie wyjście w zgodnych wnioskach o rozwód.

Normalizacja stosunków powojennych dosięga już każdej dziedzin. Dekret, ułatwiający rozwody, spełnił swoje zadanie i wygasł z dniem 31 grudnia 1948 r.

NAJTRUDNIEJSZY Z PROCESÓW

Z tą chwilą sprawa uzyskania rozwodu nie jest procesem łatwym: wśród wszystkich procesów sądowych — bodej najtrudniejszy. Należy przekonanie w społeczeństwie o łatwości rozwodu — nie ma żywego uzasadnienia. Dość powiedzieć, że Sąd oddała 90 proc. spraw rozwodowych. Powody dla których strona żąda rozwodu, podlegają na rozprawie bardzo surowej krytyce.

Należy odróżnić drobne zatargi małżeńskie od istotnych przyczyn rozkładu pożytku małżeńskiego. Sąd bada szczegółowo fakty, aby stwierdzić, czy znamionują one istotny rozkład, uniemożliwiający dalsze współżycie. Tylko fakty, które rozkładowi nadały charakter trwały, mają znaczenie w decyzji o rozwodzie.

Zasadnicze uzyskanie rozwodu może nastąpić w wypadku patologii cielesnej lub patologii moralnej. Do pierwszej grupy należą choroby werneryczne, psychiczne itp. Do drugiej: alkoholizm, hulawcze życie, zdrada narodu itp. Sądy, strzegąc instytucji małżeńskiej, udzielały rozwodu tylko w wypadku, gdy małżeństwo istotnie nie może być utrzymane.

Alkoholizm rozbija małżeństwo: 20 - 25 proc. rozwodów powstaje właśnie na tym tle.

gająca swymi mackami w każdą dziedzinę, rodząca przestępstwa, zbrodnie, nadużycia, anormalne potomstwo — jest czynnikiem rozsadzającym spójność małżeńską. Kobieta ma prawo nie żyć z alkoholikiem. Mężczyzna ma prawo nie żyć z alkoholiką. Ale rzecz zasadnicza: wniosek o rozwód składa np. żona alkoholika, a nie alkoholik.

W przeciwnym bowiem wypadku o soby chcące uzyskać rozwód, miałyby zbyt wygodną furtkę.

ROZWÓD — TO NIE PREMIA

Również zdrada małżeńska nie może być bronią w ręku strony zdradzającej. Oto przykład: niedawno zgłosił w Sądzie wrocławskim sprawę o rozwód mężczyzna, który porzucił żonę i dzieci, a żył z dwiema Niemkami. Sąd wniosek oddalił.

Obronna pożytki strony niezawinionej wyjaśnia dokładnie taki wyjątek z orzeczenia Sądu Najwyższego: „Gdyby do rozwodu wystarczyło samo ustalenie winy strony powodowej i rozwód mógł być orzeczony także wtedy, gdy strona pozwana winy nie ponosi, natenczas związek małżeński nie miałby charakteru trwałości i rozwód byłby premią dla małżonka, poznaczającego winę rozkładu małżeństwa, a karą dla małżonki, który winy nie ponosi, a mimo to traci wszelkie korzyści ze związku małżeńskiego wy-

nikać”. To stanowisko Sądu jasno podkreśla trwały charakter związku małżeńskiego. Nie może on być pobawiony cech stałości i trwałości i zależeć od kaprysu stron.

Nawet odmawianie powinności małżeńskich może być podstawą do rozwodu, tylko w wypadku braku uzasadnionych przyczyn, tej odmowy. Tam, gdzie tkwi istotna, głęboka przyczyna — nawet ten powód nie uprawnia do rozwodu.

Mówiąc o rozwodach, należy podkreślić wielkie znaczenie osobistej inwencji sędziego, rozstrzygającego małżeńskie spory. Głębokie psychologizmy wnioskujące w istotę tragedii i zdolność naświetlenia małżonkom ich wzajemnej sytuacji — doprowadza niejednokrotnie do pogodzenia. Był wypadek w Sądzie wrocławskim, że po zaciętych, półtorarocznym staraniu się o rozwód ze strony męża — nastąpił po przemówieniu sędziego moment wzruszenia: małżonkowie od rozwodu, podszedli do żony, pocałowali ją w obie ręce i wyszli z nią razem pogodzeni.

Małżeństwo zostało uratowane. Uratowana drobna, a potężna komórka społeczna, której spójność w naszym ustroju niełatwo rozzerwać.

J. Konopkówna.

KONIK POLNY

Dodatek „Słowa Polskiego” dla dzieci

Pieniądz leży na ulicy

P przed wystawą sklepową przy ul. Kuźniczce stoi dwóch chłopców. Z oddzielną patrzają na waskie narty z kijami bambusowymi i wielką piłkę z jasnej boksowej skóry.

— Patrz Janku, o takiej własnie piłce marzy cała moja klasa. Jest pewnie lekka i twarda. Wymarzona do gry w siatkę! Chcie-

wy, nie możesz zorganizować jakiejś zarobkowej pracy? Z zebranych później pieniędzy moglibyście pokrywać najrozsądniejsze wydatki całej klasy...

— Zarobkować? Ale jak? Co robić?

Chłopcy odeszli wolno od wystawy i zmieszali się z tłumem przechodniów. Jesienne słońce rozjaśniło szare grzy zniszczone

— Bywał kolego, co u ciebie słychać?

Spod nasunętej zawiadaczki czapki błysnęły oczy Stacha, oczy pełne zapału, triumfu i energii.

— Janku, pieniądze leżą na ulicy — krzyknął.

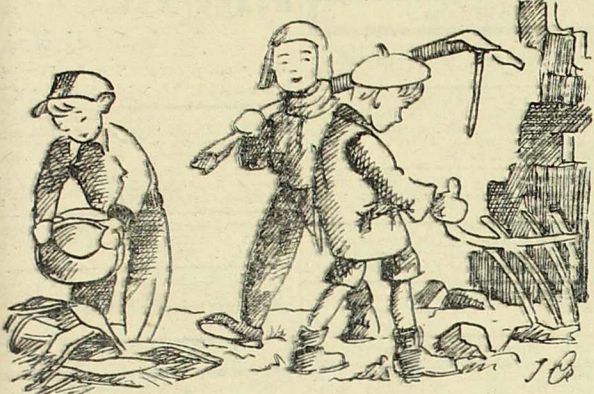
Kolega spojrział zdumiony na niego, nie rozumiejąc ani słowa.

— Pamiętasz, Janku, jasną bok sową piłkę, tę przed rokiem, podziwianą na wystawie i twoje słowo o zarobkowaniu naszej klasy? Na długo utkwiły mi one w pamięci.

Musimy zarobkować — postanowiliśmy. Szedłem ulicą Grabowską. Patrzyłem przed siebie. Wokół gruz, stare, pordzewiałe żelastwa, stare szkło, puszki konserw itp. I wtedy strzeliła mi do głowy ta myśl: pieniądze leżą na ulicy.

Jest nas w klasie 45 chłopców. Wzięliśmy się żywo do pracy. Kilku zbierało stare butelki i szkło, inni złom żelazny. Kilku moich kolegów, mieszkających pod Wrocławiem, zbierało ziło leśnicze. A potem znaleźliśmy przez nas „skarby” sprzedaliśmy my i zaprowadziliśmy książkę rachunkową. A teraz, ho, ho, mamy piłkę! Zakupiliśmy hurtem dla wszystkich pomoce szkolne. Poza tym oszczędzamy i odkładamy mi ciałe pieniądze na książeczkę PKO. W najbliższej przyszłości myślimy o urządzeniu naszej świetlicy. Czy przyjdiesz na jej otwarcie?

Zamiast odpowiedzi Janek podał dłoń przyjacielowi i uściśnął ją długo i serdecznie.



liśmy nawet wspólnie kupić piłkę, ale okazało się, że koleś nie mają ani grosza w kieszeni, a rodzice są też biedni.

— Hm — mruknął starszy chłopiec opalonej twarzy i wesołym spojrzeniem jasnymi oczu. — A czy ty Stachu, jako wójt klaso-

go miasta. Żółte tumany pyłu rozgryzane słońcem unosiły się nad domami.

Od tej rozmowy upłynął rok. Pewnego dnia, idąc przez rynek, Janek przypadkowo spotkał Stacha.

Gospodarstwo Marysi

D nieje. Ciemności nocy pierzchały przed niewidocznym jeszcze słońcem na wschodzie, mroźny wiatr gwizdał w gałęziach drzew za oknem. W pokoiku Marysia panuje półmrok. Śpi utłona koldenka, śpi smacznie, bo zbliża się godzina wstawania, a wiadomo ko-

demu, że wtedy śpi się najlepiej.

Wtem — lekkie pukanie, jedno, drugie... Marysia otwiera oczy, patrzy w okno, uśmiecha się i — już jej nie ma w łóżeczku.

Skąd Marysia dowiedziała się, czym należy karmić sikorki — trudno dotrzeć. Albo jej powiedziała pani nauczycielka w szkole, albo musiała, a może gdzieś wyczytała lub słyszała w radio? W każdym razie wie dobrze, co tym małym, zwinnym ptaszkom smakuje najlepiej. Domyśla się zapewne, kto to pukal do śpiącej Marysi. Oczywiście — stadko jej kochanych sikoreczek. Co dnia tak ją budzą. Złazią skorowit na okno, spoglądają ciekawie przez szybę do pokoju, a kiedy dobrze się rozwidni, dziobkami pukają w szybę. Zdaje się, że mówią: Dzień dobry Marysiu, wstawaj śpiącemu i daj nam śniadanie, bośmy głodne i zimno nam!

Za oknem na parapecie — malutka, pływająca skrzyneczka. To jest ich stół. Marysia otwiera okno, wytrząsa śnieg ze skrzyneczki i nasypuje doń garść nasion konopi, lub lub prosa, czasem kawaleczki toju, ze którym sikorki przepadają.

Czy myślicie, że się jej boją? Z początku lekko się ale teraz nie a nic. Jeśli na polu jest ciepło, tak, że nie musi zaraz zamykać okna, karmi je z ręki. Wczoraj dostają kolację. Marysia dumna jest ze swej gromadki i bardzo nie lubi, gdy ją ktoś chce w tej robocie wyreczyć.

Zapytacie zapewne: a skąd Marysia bierze ziarna konopi czy lnu? Gdybyście ją odwiedzili latem, wszystko stało by się wam jasne. Na jednej grządce ujrzelibyście kwitnący niebieszczyk len, a obok wysokie, grube, zielone łodygi konopi. Już w lecie Marysia myśli o tym, czym będzie karmić zimą swe biedne zżółknięte ptaszyny. Pomagają jej w tym chętnie rodzice, bo wiedzą, że nie tak wlośną i latem nie chroni ich drzew owocowych i jasnym przed gasienicami i innymi szkodnikami, jak właśnie malutkie, ruchliwe marysine sikorki. B. M.

HALINA DESKUR

Tajemnica ratuszowych gołębi

(dokończenie)

— Czego płaczesz? — zapytał Duszek, kiedy kobieta znalazła się koło niego.

Nie przestraszyła się wcale. Spojrzała nań oczyma pełnymi łez.

— O dolo! — westchnęła. — O dolo!

— Co ci się stało? Powiedz! — Duszek dziwił się, że ktoś na niego płacze, a on nie jest temu winien.

— O dolo! — powtórzyła. — Zły dziadek uwieźlił niewinnie mego syna. Zamknął go w więzieniu i śmiał się, że wypuści wtedy, kiedy dostanie za niego złoto. Więc wzięłam ostatni złoty pieniążek i szłam oddać go księdzu. Ale traciłam go na Rynku, pieniążek wysunął się w blo-

— Poczekaj! — powiedział Duszek, któremu drgnęło dziwnie serdusko, a równocześnie do głowy przyszła myśl, że dobrze byłoby spłatać księdzu figla i wykupić chłopca. Poczekaj, pomogę ci odnaleźć pieniążek. Idź do domu i wróć tu jutro.

— Dziękuję, o dziękuję ci — zasłochotała kobieta. — Bardzo ci będę kochała!

— O, to by się też przydało! — porządkował malec, któremu przypomniał się Wujcio — Pan. — Ojej, ale przecież mnie nie wolno wyjść z ratusza. Co tu robić?

Spojrzał na gołębie i przyszedł mu do głowy dobry pomysł. One pomagają. Wyjął przedko zza pazuchy małego dzwonczek i dzwonił. Gołębie, przerwawszy spacer, spojrzwały w stronę ratusza.

— Chodźcie, chodźcie tu! — zawo-

łał, kiwając na nie ręką. Kiedy obłąkały go dokoła, nakazał im surowo:

— Idźcie na plac i szukajcie złotego pieniążka, który upadł biednej kobiecie w błoto. Ale nie zapomnijcie czego szukacie! Kiedy zadzwonię, macie zaraz przyfrunąć do mnie na dach. Bo mógłby który z was znaleźć, trzymać w dziobku i wreszcie poślknąć — jesteście trochę gapiści! No, jada!

Gołębie frunęły, a Duszek pomknął na dach i po chwili zadzwonił. Zerwały się z ziemi, siadły na dachu, ale żaden nie miał pieniążka.

— Szukajcie dalej — westchnął Duszek.

Poszukiwania trwały dzień, tydzień, miesiąc, rok... Kobieta codziennie przychodziła płacząc, aż wreszcie, po kilku latach, przestała się zjawiać. Mimo to Duszek nakazywał gołębiom szukać pieniążka i sprawdził, czy go nie znalazły. Trwało to dziesiątki, wreszcie setki lat. Szukały go już pra-pra-pra... wnuki pierwszych gołębi, ale Duszek był nie-

zmordowany i sto razy dziennie wzywał je dla sprawdzenia, czy który nie znalazł złotego pieniążka kobiety, leżącego na placu. Może wreszcie natrafią nań, a wtedy Ratuszowy Duszek wyskoczy znowu na mia sto i cieszyć się będzie swobodą.

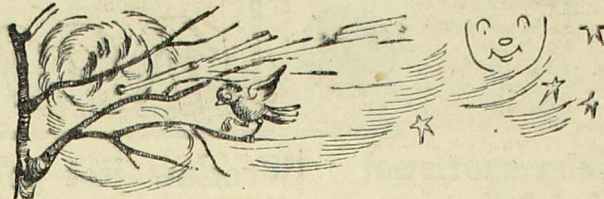
Staruszek skończył. Gołębie zabierały się do ostatniego przedwiecznego lotu, słońce zachodziło. Duszek zniknął w cieniach dachu. Chłopcy spojrzeli po sobie zadumani, po czym obejrżeli się. Staruszka już nie było. Więc wrócili do domu wolno i spokojnie, patrząc na ziemię.

Może znajdą pieniążek i oswobodzą Duszka?

— Szukajcie dalej — westchnął Duszek.



BAL W LESIE



Jak karnawał, to karnawał! Szarak, co się wciąż obawiał, Jeż, co spał, zwinął w kulę Gil, co barwną miał koszulkę, Wróble, szczygły i borsuki Oraz — sosny, dęby, buki Uradzili dziś z wieczora, Ze potańczyć już jest pora.

No cóż, przecież w karnawał Wszędzie się urządza bał! A więc — zasiadł na pagórku Wiatr, w opończy wiatrem szylej, Fajarkę nosi na sznurku, Ale grajek — znakomity! I wyciągnął swą piosenkę I przywabił nią — sarenkę

Zaraz ją poprosił w tany Miś (choć trochę był zaspany). Wówczas zając, z wielką trwogą, Zatańczył z lisicą srogą, Wilk się skłonił borsuczynie, A gil usiadł na leśniczynie I zamyslił się głęboko, Czy wypada tańczyć z sroką?

Dąbek się uklonił brzozie, Buk hotulbec ciał na mrozie, A wiewiórka, że tancerka, Wywija sama oberka! Księżyc tańczy też na niebie, Gwiazdy krążą wokół siebie, Wro zabawa znakomita Bo karnawał dziś i kwita!



IWAN KRYLOW

Łabędź, szczupak i rak



Gdy łowarzysze pracy nie są związani zrodą, Zamiary ich się nie powiodą. W mekę się zmienia praca, gdy w niej jedności brak. Raz łabędź, szczupak i rak Wzięć wóz z ciężarem się podjęli, Razem do wozu się wprzęgnęli I ciągną tak, że wprost wylazą ze skóry, A wóz ani ruszył! Choć ciężar nie był ponad siły, Lecz łabędź w niebo rwie do góry, Rak wciąż się cofa tyłem, Szczupak do wody wlece. Który ma słuszność — któż dociecze? Trudno, byśmy to osadzili Niech sądzi ci, którzy tam byli. tłumacz. Stefani Baczyskiej

Zgaduj zgadula



MAJSTER KLEPKA

— Jakubku, taki ładny śnieg, a moja Michałka nie ma saneczek... — Zaraz coś na to poradziły, Karolinko. Weź okładkę ze starego zeszytu i przerysuj dokładnie ten wzór... — Już zrobione. I co dalej? — Wytnij go teraz i zagnij wzdłuż przerysowanych linii... Saneczki gotowe. Przywiąż jeszcze kolorową nitkę i twoja celuloidowa Michałka może jechać na spacer...

